Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 21. Kraków, dnia 22 maja 1921. Rok IX.

LUD KATOLICKI

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 18 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Oświata na wsi a siła narodu.

Obraz większej części wiosek polskich, to wcale nie pocieszający widok. Przedewszystkiem uderza w nim niemile brak oświaty i tak zwanej kultury ludowej — jakoteż nieraz zupełny brak **uświadomienia społeczno-obywatelskiego.**

Dużo ludzi na wsi nie umie nawet czytać i pisać. — Oczywiście, że winę tego smutnego stanu rzeczy ponoszą rządy zaborcze, które przez tyle lat wysilały się, aby lud wiejski, utrzymać w jak największej ciemnocie. — Lecz dał Bóg, że wrogowie nasi upadli, a Polska wstała do życia. — Jednakże **odzyskanie wolności ojczyzny do życia nam jeszcze nie wystarczy. Musimy umieć tę wolność zachować.** Musimy bronić się przed wrogami, którzy na wolność naszą czyhają. — Ale do takiej obrony trzeba oświaty.

Trzeba bowiem o tem zawsze pamiętać, że mamy wrogów rozmaitych nie tylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych tj. w pośród nas samych. Aby zaś tych wrogów poznać i zrozumieć, na czem polega ich szkodliwa działalność dla kraju, jakoteż umieć bronić się przeciwko nim, trzeba być choć trochę oświeconym.

Naród który się składa z ludzi mądrych, o prawych a nieugiętych charakterach, który ma uczucia szlachetne i Boga w sercu, stanowi tak wielką siłę, że o nią rozbiją się wszyscy wrogowie, jakby o twierdzę z betonu i żelaza na niedostępnej górze zbudowaną.

Przypatrzcie się teraz drodzy czytelnicy „Ludu Katolickiego", czy nasze wioski są taką niezdobytą twierdzą. Niestety. — To cuchnące bagno ciemnoty, w jaką popadła wieś za czasów rządów zaborczych, stało się dla niej tak miłem, że za żadną cenę wyjść z niego nie chce, ani wyprowadzić się nie dozwala.

Przedewszystkiem nie chcą ludzie pojąć, **jak ważną rzeczą** jest umiejętność czytania i pisania. — Rodzice sami do szkoły nie chodzili i dzieci na naukę **regularnie nie** posyłają, bo mówią, że lepiej, gdy dziecko

przez ten czas bydło paść będzie. — Tak więc dziecko obcując przez całe swoje życie z bydlęciem, samo prawie bydlęciem się staje i wyrasta na dzika, z którego ni P. Bóg chwały, ni ludzie pożytku nie mają. — A przecież, żeby wykształcić swój rozum, nabrać wiedzy i umiejętności, **trzeba czytać choć czasem dobrą gazetę, dobrą książkę.** Jeśli zaś kto czytać nie umie, to jakżeż może swój rozum kształcić? — Po naszych wioskach często się zdarza, że taki niepiśmienny gospodarz jest nieraz radnym gminy, — a nawet wójtem. — I cóż taki człowiek jako radny, czy też wójt może dobrego dla gminy zrobić? — Biedna jest owa gmina.

W przeważnej ilości naszych wsi nie ujrzysz jeszcze ani domu ludowego, ani czytelni żadnej, ani Kasy Raiffeisena ani straży pożarnej. Mieszkańcy tych wsi są niby Polakami i katolikami, ale **nie wiedzą** dobrze ani co to jest Polska, ani co to znaczy być katolikiem. **Nie rozumieją ani praw ani obowiązków swoich obywatelskich,** — żyją, jak murzyni w Afryce. — A gdy przyjdzie do takiej wsi ciemnej jakiś agitator żydowsko-socjalistyczny, albo ludowcowy i naobiecuje ludziom gruszek na wierzbie i innych niemożliwości, to zaraz wszyscy idą za nim jak barany, bo ci ludzie nie czytali gazet, nigdy nie rozmawiali o rzeczach publicznych, nie usłuchali tych, co im mówili słowa prawdy i dlatego nie wiedzą, co jest prawda i za kim trzeba iść.

Podobnie wielka bieda i nędza na naszej wsi polskiej jest w wielu wypadkach **wynikiem ciemnoty.** Ileż to różnych chorób, kalectwa, bo ludzie zamiast lekarza, radzą się jakiejś tam niby „mądrej baby“! — Jakże nisko nieraz stoi rolnictwo i gospodarstwo domowe!

I jak tu mówić o demokracji i równouprawnieniu, skoro niejeden pojęcia o tem niema, co to jest, co te słowa znaczą. Niech nasze wsie będą wszystkie takie jak w Anglii, Ameryce, Francji, to i dobrobyt tamtejszy do nas się przeniesie. Pozbędziemy się żydów i różnych „wójtków“ żydowskich, staniemy wtedy twierdzą na niezdobytej górze. — Kraj nawet ubogi, przez dobrą oświatę staje się bogatym, czego przykładem jest np. Japonia. — Dlatego **garnijmy się do oświaty, czytajmy pożyteczne książki i dobre gazety,** co wyczytamy, starajmy się w życie wprowadzić, — **a lepsza dola wśród nas zapanuje.**

Antoni Lorens.

Zjazd S. K. L. w Tarnowie.

Dnia 9 maja b. r. odbył się w Tarnowie zjazd mężów zaufania S. K. L. z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego, ropczyckiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, grybowskiego, nowosądeckiego i limanowskiego. W zjeździe tym wzięli udział posłowie S. K. L.: **dr. Matakiewicz, ks. J. Madej, Jan Potoczek i P. Majcher.**

Gdy obszerna sala Sokoła wypełniła się delegatami, zagaił zjazd prezes Rady Naczelnej S. K. L. pos. Jan Potoczek, witając w gorącem przemówieniu przybyłych ze wszystkich stron delegatów. Przewodniczącym zebrania wybrano przez aklamację **Ludwika Tyrkę,** rolnika z Poręby radlnej, zastępcą Bartłomieja Wcisło, a sekretarzem p. Jana Kuca.

Zgodnie z porządkiem dziennym przedstawił obecną sytuację polityczną **pos. dr. A. Matakiewicz.** Najpierw skreślił pracę grupy S. K. L. na terenie sejmowym, omówił szczegółowo reformę rolną, Konstytucję z 17 marca, sprawę Senatu, szkoły i wyznania prezydenta, oraz stanowisko, jakie posłowie S. K. L. zajmowali wobec tych zagadnień. Omawiając pokój w Rydze, odczytał deklarację, jaką złożył w tej sprawie imieniem klubu w Sejmie, skreślił stanowisko S. K. L. wobec innych stronnictw i wezwał do intenzywnej pracy organizacyjnej, która nam przyniesie niechybne zwycięstwo. Wyczerpujące sprawozdanie nagrodzili zebrani rzęsistymi oklaskami.

Sprawę organizacji referował **pos. ks. J. Madej.** W świetnym wywodzie przedstawił ks. poseł stosunek stronnictw ludowcowych **do Kościoła katolickiego,** wykazując, że **stronnictwo Stapińskiego dąży jawnie do wydarcia z serc ludu polskiego wiary św., a zaprowadzenia „kościoła narodowego“ na wzór amerykańskich odszczepieńców. W tej szatańskiej robocie pomagają**

Stapińskiemu niestety piastowcy, którzy skrycie zdążają do tego samego celu, podkopując powagę Kościoła na każdym kroku. Na poparcie swoich wywodów przytoczył mowca szereg argumentów z występów posłów piastowych w Sejmie. Przypomniał, jak przy rozprawie nad reformą rolną pos. Dąbski wystąpił imieniem piastowców przeciw porozumieniu ze Stolicą Apostolską co do dóbr kościelnych, twierdząc, że Kościół jest **„instytucją państwową“,** jak przy ustawie o Kasach **chorych** piastowcy głosowali za zrównaniem nałożnic z żonami ślubnemi, jak przy konstytucji głosowali **przeciw szkole** osobnej dla dzieci katolickich, jak **poprawki p. Kiernika poniżyły religję katolicką.,** nazywając ją **tylko** wyznaniem i stawiając ją na równi z innemi wyznaniami. Za te poprawki dziękowali żydzi w Sejmie lewicy publicznie. A świeże **oszczerstwa „Piasta“ na Stolicę Apostolską** czyż nie są wymownym dowodem, do czego zmierzają piastowcy.

Prócz szkód moralnych wyrządzają piastowcy ludowi polskiemu i **szkody materjalne.** Dość wspomnieć o uchwalonej dzięki ich głosom ustawie **o kasach chorych, o wniosku pos. Bednarczyka przeciw wprowadzeniu w życie ustawy o ograniczeniu liczby szynków,** o stanowisku posłów piastowych wobec **serwitutu chłopskiego** w lasach żydowskich **w Dobrej** i o brudnych interesach posłów piastowych, wywożących np. skóry wagonami do Czech, kiedy w Polsce taki brak skóry na obuwie. Gdyby lud polski wiedział, jakich sobie wybrał opiekunów, jak ci opiekunowie, uprawiając politykę bez Boga, **frymarczą w Sejmie jego najświętszemi uczuciami,** jak z jego krzywdą napychają swoje kieszenie i dochodzą w krótkim czasie do pięknych majątków, **toby się od nich odwrócił,** toby się ich wyrzekł i nie chciałby ich nawet znać. Ale trzeba temu ludowi oczy otworzyć. **Trzeba ożywić organizację katolicko-ludową w tych powiatach,** w których najpierw zapuściła korzenie. Mowca stwierdza z radością, że organizacja ta zatacza coraz szersze kręgi daleko na zachód i na wschód od Tarnowa, że się jej potężni nawet obecnie przeciwnicy bardzo lękają, bo wiedzą, **że gdy 18-miljonowy lud polski, uświadomiony po katolicku, przejrzy na oczy, to podniesie wysoko sztandar katolicko-ludowy, bo wiedzą, że stronnictwo katolicko-ludowe, stojące na straży przekonań katolickich, ma świetną przyszłość przed sobą.**

Znakomite przemówienie ks. posła, wygłoszone ze swadą i przejęciem, przerywano często burzą oklasków i okrzykami oburzenia pod adresem tych, co działają na szkodę Kościoła i ludu polskiego. **Rezolucję, wzywającą do ożywienia organizacji S. K. L. w reprezentowanych na zjeździe powiatach i popierania jego organu „Ludu katolickiego“ uchwalono jednomyślnie z zapałem.**

Po otwarciu dyskusji przemawiał ks. Nagórzański, **wyrażając hołd ks. Biskupowi tarnowskiemu za zasługi** około założenia stronnictwa, co zebrani przyjęli gromkimi oklaskami. **J. Warzecha** z Jazowska zaznaczył, że należał do różnych stronnictw, ale dziś dopiero szczęśliwym się czuje, że jest członkiem S. K. L., którego cele tak szczytne i wzniosłe. Delegat **J. Kuc** z Bochni apelował do posłów, by zwrócili uwagę także na skarb państwa, gdyż katastrofalna zniżka naszej waluty napełnia każdego obywatela trwogą. Drukuje się wciąż nowe banknoty, co stwarza sytuację bez wyjścia, a zamiast oszczędności, wyrzuca się wielkie sumy na popieranie prasy **bezbożnej.** Mowca podnosi z uznaniem gorliwą i owocną pracę posłów S. K. L. w Sejmie i zgłasza wniosek o uchwalenie im **votum zaufania,** co zebrani jednomyślnie wśród oklasków przyjęli.

Józef Solak z Borzęcina zwraca się do ks. posła Madeja z prośbą, by w osobnej broszurze wyświetlił niecną robotę ludowców i wykazał, jak posłowie ludowcowi „pracują“ dla „dobra“ ludu. Prośbę tę poparło gorąco całe zebranie. **Ks. kan.** Maciejowski z Tuchowa apeluje do posłów, by się przyczynili do zniesienia Puzappu i innych central.

Następnie poddano pod głosowanie listę członków Rady Naczelnej S. K. L. z powiatów reprezentowanych na zjeździe, ułożoną po porozumieniu się z mężami zaufania, którą zebranie jednogłośnie przyjęło.

W dalszej dyskusji tak w sprawie organizacji, jakoteż w sprawie obecnej sytuacji politycznej przemawiali: ks. dr. Paryło, Fr. Strzałka z Ropczyckiego, ks. Mleczko, Józef Zaliński ze Szczucina, ks. Weryński, Wyrwa i Pilch. Wyczerpujące wyjaśnienia i odpowiedzi na interpelacje dawali posłowie J. Potoczek i ks. Madej.

Ks. pos. Madej zwrócił w krótkiej, ale płomiennej przemowie uwagę na wypadki **na Górnym Śląsku,** a pos. dr. Matakiewicz przedstawił **rezolucję,** którą zjazd entuzjastycznie uchwalił. Rezolucja ta brzmi:

Zjazd S. K. L. śle Rodakom na Górnym Śląsku braterskie pozdrowienie i słowa zachęty do wytrwania w walce za wolność i wiarę. Zjazd wyraża przekonanie, że niezłomna wola Braci górnośląskich połączenia się z macierzą-Polską, uzasadniona niedawnem głosowaniem plebiscytowem i postanowieniami traktatu wersalskiego, a poparta przez cały naród polski, zostanie niezawodnie przez mocarstwa sojusznicze uznana i jak najrychlej w czyn wprowadzona.

Zjazd zwraca się do Rządu ze stanowczem żądaniem, aby na właściwej drodze spowodował, by mocarstwa sprzymierzone wzięły w obronę

patryotyczny lud górnośląski przed niesłychanym terrorem niemieckim, a przez szybkie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej zgodnie z wolą miejscowej ludności, przyczyniły się do zapewnienia upragnionego pokoju i zapanowania sprawiedliwości.

W końcu przewodniczący p. Tyrka podziękował serdecznie zebranym za szczere zainteresowanie się poruszanemi na zjeździe sprawami, czego dowodem była nader ożywiona dyskusja i zaapelował jeszcze raz, by w pracy organizacyjnej nieustawać, ale owszem iść naprzód, aż do zwycięstwa, a Bóg dopomoże. Pieśnią „Boże coś Polskę“ zakończono ten pamiętny zjazd, który odbije się żywem echem wśród zwolenników S. K. L. i pobudzi do tem gorliwszej pracy pod sztandarem katolicko-ludowym.

Jan Kuc, sekretarz.

Popatrzmy prawdzie w oczy.

III.

Objęcie przez Państwo całej gospodarki krajowej **nie pozwala** rozwinąć się uczciwemu przemysłowi i handlowi i przyczynia się w szybkim tempie do zmniejszenia się wszelkiej produkcji. Przy całej też niedołęźności obciąża niezmiernie skarb Państwa. I znowu powtórzyć musimy, że ludzie są tylko ludźmi. Możemy biadać nad tem, że nie są aniołami, możemy i powinniśmy dążyć do tego, aby ludzi jak najbardziej do aniołów zbliżyć, ale jak długo to się nie stanie, każdy praktyczny człowiek musi się liczyć z tem, co jest i do rzeczywistości przystosowywać swoje wymagania.

Wspomniałem już wyżej, że ogół ludzi pracuje przedewszystkiem dlatego, aby głód zaspokoić, wytęża się w pracy, aby zdobyć dla siebie i dla swej rodziny jakieś możliwsze warunki życia, troszczy się i zabiega, aby odłożyć coś na starość — jednem słowem pracuje, mając przedewszystkiem na względzie swój i swoich najbliższych interes. Z chwilą, gdy interes ten upadnie, **gdy człowiek zacznie się obawiać**, że Państwo w każdej chwili może na tem, co on z trudem zdobył, **położyć swą rękę i użyć wypoconego przez niego zarobku na podział między próżniaków, człowiek zaczyna opuszczać ręce.** Powie sobie: „Po co ja mam pracować, jak drugi bez pracy dostanie to od państwa?“ Ale wtedy co się stanie? Wtedy nikt nie będzie chciał robić, a każdy brać i nastanie katastrofa.

Nakładane na różne artykuły przymusowe ceny sprzedaży, najrozmaitsze rekwizycje nie polepszyły bytu ludności, przeciwnie skazały ludność na większą jeszcze nędzę, a z drugiej strony mniej uczciwych producentów rzuciły w ramiona handlu paskarskiego; uczciwszych zniewoliły do zaniechania produkcji artykułów, objętych kontygentem, a zwrócenia się do produkowania tych artykułów, które można było jeszcze sprzedawać w wolnym handlu. **Ponieważ z zakazów i ograniczeń żyje wygodnie cały szereg ludzi**, nic dziwnego, że ludzie ci straszą i krzyczą gwałtu, coby się to stało, gdybyśmy wrócili do warunków przedwojennych. A naprawdę stałoby się tylko to, że Polska, uwolniona od Ministerstwa Aprowizacji i od wszystkich urzędów: ziemniaczanych, zbożowych, jajowych, krowich i t. d., **w których tuczą się ludzkim potem paskarze i zniepławowani przez nich urzędnicy**, odetchnęłaby z ulgą a życie do normalnych poczęłoby wracać warunków.

Tę prostą prawdę zrozumiały już wszystkie ościenne państwa i na gwałt pozbywają się wojennych naleciałości, jeno u nas sie dopiero o tem mówi, a w rezultacie dalej utrudnia się życie idjotycznemi zarządzeniami wbrew przyrzeczeniom pana Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu, a w ślad za każdym nowym zarządzeniem ceny, jak na drożdżach idą w górę, a wartość marki spada na dół.

W każdem roztropnie kierowanem państwie, w państwie prawdziwie demokratycznem ogranicza się **swobodę poszczególnych obywateli** wtedy tylko, gdy jest to podyktowane prawdziwą koniecznością państwową. Jeżeli jednak wyda się jakieś rozporządzenie, rozporządzenie to bezwzględnie i bez wyjątków przez wszystkich wykonane być musi i obywatele sami, uznając słuszność tych zarządzeń, przestrzegają ich wykonania. U nas **zarzucono obywateli tylu nakazami i zakazami**, wydano tyle niedorzecznych zarządzeń, że, jak słusznie Perzyński powiedział, dla przeprowadzenia kontroli tych zarządzeń trzebaby koło każdego obywatela postawić urzędnika, a ja dodam, koło tego urzędnika znowu kontrolora, a nad tym kontrolorem ustanowić popędzającego Chińczyka.

Obywatel dzisiejszy, zasypany nieraz **sprzecznemi** ze sobą zarządzeniami, chociażby był nawet najlojalniejszy, **sam nie wie, kiedy przepis przekracza** i właściwie **przy dzisiejszych rządach**, wszyscy obywatele w kryminale siedzieć powinni.

Administracja państwowa jest nadzwyczaj skomplikowaną maszyną. Jak w zegarku zachodzą tutaj kółka i kółeczka, zaczepia jeden trybik o drugi i niech tylko jedno kółko mniej wprawnie funkcjonuje, w jednej chwili szwankować zaczyna cała maszyna. Nowe urzędy tworzono. Zazwyczaj **jednak nie określano ściśle**, co do tych urzędów należy. Niejednokrotnie też tworzono urząd jakiś **jedynie dlatego, aby na utworzone stanowisko powołać zasłużonego dla partji działacza.** Skutki takich **rządów nie dały na siebie długo**

czekać. Powołani urzędnicy, aby wykazać, że dany urząd jest dla państwa koniecznie potrzebny, wysilali cały swój dowcip, aby wymyśleć sobie jakąś robotę. **Zagarniali** pod moc swego „działania" **najrozmaitsze prywatne instytucje**, szerzyli szkodliwy etatyzm, a że granice pomiędzy poszczególnymi urzędami nie były ściśle zakreślone, ustawicznie **jeden urząd następował na drugi**, ustawicznie wytwarzały się między urzędami tarcia i nieporozumienia. W dodatku zaś każdy urząd uważał się za najpotrzebniejszy w Polsce. Skutkiem tego lokalnego „podwórkowego" patrjotyzmu, jeden urząd **przeszkadzał** drugiemu. Jeżeli naprzykład Ministerstwo Oświecenia chciało kupić budynek po dawnej szkole na szkołę, podkupywało go Ministerstwo Aprowizacji, aby nabyć ten sam budynek na urząd zbożowy. Tarcia te powiększające chaos doprowadziły wreszcie do tego, że ministrowie poszczególni poobrażali się na siebie i przestali na radzie ministrów ze sobą rozmawiać, a wkońcu zbrzydli sobie wzajemnie tak, że przestali przychodzić zupełnie na posiedzenia rady ministrów, wysyłając za siebie zastępców.

W każdem dobrze zorganizowanem państwie odgrywa pierwszą rolę **minister skarbu**. I jest to przecież zupełnie naturalne. Każdy gospodarz i każda gospodyni zanim wydatek jaki zrobi, zagląda do kieszeni i liczy na wydatek ten pieniędzy wystarczy. **Za rządów narwańców socjalistycznych nikt się ministra skarbu nie pytał, czy w skarbie są pieniądze.** Każdo ministerstwo na swoją rękę wydawało pieniądze **bez żadnej kontroli.** Wydało się skarby narodu całego **na agitację**, płynęły miljardy bezcelowo, **a nieraz i ze szkodą dla państwa** hojnie obydwu rękami wyrzucane. Wydawało się masę grosza na różne **propagandy**, wydawało się kosztem miljonów, **książki i gazety**, w których **za państwowe pieniądze szerzono zgniliznę moralną.** Przy takiem wydawaniu pieniędzy nie obeszło się naturalnie i bez nadużyć, ale **nadużycia te troskliwie zakrywano**, bo, jak to powiedział jeden z wyższych dostojników państwa: „**nadużycia te popełniali ludzie nieuczciwi, ale ideowi(!)** to znaczy: **należący do czerwonej partji.** Czu.

Ze Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu po dłuższej przerwie dnia 10 bm. wypełniła sprawa dziś w Polsce najważniejsza, **sprawa Górnego Śląska.** W sali sejmowej żywe poruszenie i naprężenie. Ławy ministerjalne i loże dyplomatów szczelnie wypełnione.

Przemawia prezydent ministrów **Witos**, składając oświadczenie ze stanowiska rządu. Najpierw roztrząsa brzmienie traktatu wersalskiego **w stosunku do sprawy G. Śląska.** Następnie stwierdza, że ruch zbrojny na G. Śląsku wywołała wiadomość o krzywdzącej decyzji Komisji międzysojuszniczej w Opolu. Rząd polski ani w tym ruchu nie współdziałał, ani mu nie mógł przeszkodzić. Polska dopełni swoich zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego, ale domagać się będzie dopełnienia ich także od innych. Premjer wzywa społeczeństwo do zachowania spokoju, by umożliwić rządowi przeprowadzenie do końca tej doniosłej dla narodu sprawy.

Po p. Witosie zabrał głos **p. Marszałek Trąmpczyński.** Oświadczenie jego było bardzo silne w treści. **Narodu dzisiaj dzielić nie można, jak się przed wiekami dzieliło stada bydła,** a minęły, chyba już czasy, iżby myśleć o stosowaniu metod, będących w swoim czasie w użyciu w dobie kongresu wiedeńskiego. **Polska zdecydowana jest bronić praw swoich do upadłego.** I dlatego Sejm i cały naród polski łączy się we wspólnym wysiłku w celu udzielenia potrzebnej pomocy braciom w zagrożonej dzielnicy. Bardzo jasno i dobitnie p. Marszałek oświadczył, że **Polska niczego się nie ulęknie** i na wszystko jest zdecydowana w walce o słuszne swoje prawo do decydowania o własnym losie.

W czasie przemówienia marszałka przyszło do odruchowej manifestacji w Sejmie na cześć ludu śląskiego. Wszyscy posłowie powstali z miejsc, wznosząc żywe i gorące okrzyki: **„Niech żyje Górny Śląsk! Cześć walczącym bohaterom! Cześć!".**

Na piątkowem posiedzeniu przystąpiono do rozprawy **nad uzupełnieniem uposażenia duchowieństwa katolickiego.** Przemawiał ks. pos. Lutosławski. Przeciw ustawie występowali p. Smoła (tug.) i osławiony stapińszczyk Putek. Nie obeszło się przytem oczywiście bez ataków na Kościół i duchowieństwo. Poseł S. K. L. ks. dr. Kotula staje w obronie duchowieństwa i odpiera szereg zarzutów uczynionych kościołowi i duchowieństwu. Pos. Zamorski przytacza przykłady zasług duchowieństwa.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów i wyjaśnieniach wicemin. Rybarskiego odesłano ustawę do komisji. Obrad nad **poborem podatku dochodowego nie ukończono,** bo ławy poselskie świeciły pustkami. Następne posiedzenie we środę.

* * *

Sejmowa Komisja spraw zagran. wyraziła ministrowi spraw zagran. Sapieże **wotum nieufności,** wskutek czego minister ten ustąpi zaraz po powrocie z zagranicy. Krążą pogłoski, że cały gabinet Witosa poda się wkrótce do dymisji.

Komisja konstytucyjna przyjęła projekt ustawy, według której **Sejm obecny będzie sprawował swoją władzę aż do chwili ukonstytuowania się nowego Sejmu i Senatu.** Naczelnik państwa

będzie sprawował swój urząd aż do chwili objęcia urzędu przez prezydenta Rzpltej, którego wybierze Zgromadzenie narodu najpóźniej w 7 dni po ukonstytuowaniu się Sejmu i Senatu.

Polski starosta chce rozpędzić procesję kościelną bagnetami.

Niniejszem zamieszczamy odpis sprawozdania, jakie przesłał administrator rzymsko-katolickiej parafji w Spasie.

Do
Kurji Biskupiej
w Lublinie.

„Na pismo Kurji Diecezjalnej N. 925, z dn. 5 IV. 1921, mam zaszczyt objaśnić sprawę procesji, odbytej na terytorjum tworzącej się parafji Spas dn. 29 III. 1921 r., jak następuje:

W styczniu r. b. obchodziłem wsie, położone w okolicy Spasa-Lionów, Nowosiółki i Ochożę z kolędą. Już wtedy ludność tych wsi, uskarżając się na brak chleba i karmy dla bydła i nędzę stąd płynącą, prosiła o urządzenie na wiosnę procesji po polach w celu uproszenia dobrego w tym roku urodzaju.

Jako czas najbardziej odpowiedni, obrałem dzień trzeci Wielkanocy. Ponieważ na wsiach parafji Spaskiej nie obchodzono dotychczas uroczystości uchwalenia Konstytucji, więc chciałem połączyć uroczystość poświęcenia zasiewów i pól z tym obchodem narodowym.

Teren, przez który miała przejść procesja objął całą nowotworzącą się parafję Spas od wsi Ochożej przez Józefin, Nowosiółki, Stołpie do kopca, znajdującego się w odległości pół kilometra od kościoła. Do kościoła procesji wprowadzać nie miałem zamiaru, ani mię nawet o to ludzie nie prosili, gdyż wiedziałem, że kościół po poświęceniu dokonanem przez ks. kapelana W. P. został przez władze państwowe zamknięty i zapieczętowany. (Pisaliśmy o tem w 18 Nrze — dop. red.). Z tego powodu posłałem dwóch gospodarzy do posterunku policji przy gminie Staw, by prosili komendanta o dwóch policjantów, aby byli świadkami procesji i pilnowali pieczęci na drzwiach kościoła. Lękałem się bowiem, aby Rusini prawosławni nie uszkodzili później pieczęci, składając winę na ludność, biorącą udział w procesji.

Stosownie do planu rozpocząłem procesje od poświęcenia wody w studni we wsi Ochożej przy udziale około 1.000 osób. Wśród śpiewu pieśni religijnych posuwała się procesja. W Stołpiu przyłączyli się do procesji wierni ze wsi okolicznych w liczbie sięgającej też 1000 osób. Gdy procesja zbliżała się do kopca w Spasie ilość uczestników wzrosła ponad 2000 osób.

O półtora kilometra przed Spasem nagle i niespodzianie wyjechał naprzeciw procesji zastępca komendanta policji powiatowej p. Grabowski z dwoma policjantami, wszyscy trzej konno. P. Grabowski na widok podchodzącej procesji zszedł z konia i podszedłszy ku mnie zapytał: — „Czy Ksiądz pozwoli postawić kilka pytań?“ — „Proszę“ — „Czy Ksiądz ma zamiar prowadzić procesję na cmentarz kościelny?“ — „Tylko pod kościół, do kopca: z kopca do ludu przemówię i udam się z powrotem do Stołpia“.

Na to powtórzył p. G. swą prośbę, abym procesji na cmentarz kościelny nie prowadził, bo on ma rozkaz do tego nie dopuścić, a w razie potrzeby użyć broni.

Ludność zachowała się wobec policji obojętnie, zajęta całkowicie modlitwą i śpiewem, pomimo że widok, jaki się ludności przedstawiał, przypominał krwawą rzeź w Krożach. **Oto przed procesją stanął szereg kilkudziesięciu policjantów z karabinami, gotowymi do strzału, lufy skierowane do ludzi stojących z krzyżem i chorągwiami.** Nie dając się sprowokować tą postawą policji, odprawiłem spokojnie dalsze nabożeństwo. Z kopca miałem przemowę, w której stosownie do dawno ułożonego planu mówiłem o Konstytucji Poczem ludność zaśpiewała hymn narodowy, zwróciwszy się ku kościołowi, od którego odgradzały ludność sterczące lufy gotowych do nich strzelać karabinów.

Po odśpiewaniu hymnu, procesja w największym porządku udała się w drogę powrotną. Może już kilometr drogi uszliśmy do Stołpia, gdy zajechał nam drogę w powozie jadący urzędnik ze Starostwa Chełmskiego, p. Czernik. Nie mogąc dojechać do mnie, zszedł z powozu i począł rozpychać ludzi mnie otaczających. — „Skąd Ksiądz Dobrodziej i jak Księdza nazwisko?“ — zakrzyknął na mnie.

Zdziwiło mię bardzo zachowanie tego pana, który widząc, że jestem ubrany w komżę i stułę i odprawiam procesję religijną, pozwala sobie na tego rodzaju pytania.

Więc tylko, wskazując mu moje szaty liturgiczne, odrzekłem, aby się do mnie zwrócił we właściwym na takie indagacje czasie i miejscu po skończonej procesji. Wobec tego musiał się p. Czernik oddalić.

Zakończyłem procesję w Stołpiu przy szkole. Ludność zachowywała się cały czas spokojnie, słyszałem tylko ciche żale i utyskiwania na krzywdzącą i tendencyjną zwłokę rządu w sprawie zwrotu kościoła w Spasie i przyrzeczenia składane sobie nawzajem, że popa do Spasa nie wpuszczą, że to wszystko jedno czy moskal czy polski rząd w kraju, bo każdy krzywdzi biedny lud chłopski, a teraz to i gorzej, bo więcej boli, gdy swoi krzywdzą.

Wobec niczem nieusprawiedliwionego, a tak ohydnego ustawienia się oddziału konnej policji na drodze przeciwko procesji katolickiej, przypominającego metodę dawnych urzędników i żandarmów carskich, po powrocie do Chełma udałem się do komendanta policji powiatowej p. Kotlarewicza, prosząc o wyjaśnienie powodów tego zajścia. Urzędowo dowiedziałem się, że starosta Chełmski p. Fijałkowski, powiadomiony o odbywającej się procesji, polecił p. Kotlarewiczowi natychmiast posłać całą konną i pieszą policję do Spasa (wszystkich do 200) i rozpędzić „tłum" (tak!), gdyby ten podchodził przed kościół.

W całej akcji kazał p. Starosta działać „stanowczo i energicznie".

Co te słowa znaczą, objaśniały karabiny, zwrócone do ludności. W dalszym ciągu p. Starosta w sprawie procesji stoi na tem stanowisku, że „księdza prowodyra trzeba ukarać", jak się sam wyrażał. W tym celu przesłał protokół do sędziego śledczego. Ja zaś jestem tego zapatrywania, że całą tą sprawą powinienby się zająć prokurator, i wystąpić z oskarżeniem przeciwko p. Staroście o naruszenie praw konstytucyjnych i swobody religijnej.

Chełm, dn. 9. IV. 1921 r.

Ks. Ludwik Liwerski.

Komentarze do tego faktu zbyteczne.

Chłopi żądają szkoły polskiej bez żydów.

Zebrani dnia 24 kwietnia b. r. mieszkańcy gmin Jurków, Chyszowski, Półrzeczki i Wilczyce w Jurkowie uchwalili jednogłośnie następ. rezolucję: Z oburzeniem potępiamy szkodliwe występy żydów w szkole, w prasie i urzędach. Uznanie natomiast wyrażamy Prokuratorji Państwa i tym władzom polskim, które mają odwagę wrogów narodu polskiego i religji katolickiej karać należycie. Łączymy się z rezolucjami ludności w Szczucinie i Wieliczce i wołamy głośno a dobitnie: **Żądamy polskiej szkoły narodowej bez żydów. Precz z ustawami szkolnemi po zżydziałej Austrji! Żądamy szkół katolickich po wsiach i po miastach** — bo jakie szkoły miejskie, taka inteligencja, a wiemy jakie znaczenie dla państwa i dla wsi ma inteligencja.

Wyzwoleni z niewoli zaborczej nie pozwolimy zaprzedać się w niewolę żydowską. Wieś polska nie pozwoli, aby kiedykolwiek żyd, żydówka lub luter był nauczycielem katolickich dzieci.

Bracia chłopi! Brońmy pod sztandarem stronnictwa katolicko-ludowego, polskiej szkoły katolickiej!

Szymon Łaskuda, wójt; *Szymon Janik*, wójt; *Jan Rakoczy*, wójt; *Antoni Smoleń*, wójt; *Jan Palkij*, sekretarz; *Józef Sołtys*, asesor; *Jan Sałura*, radny, i t. d.

Prośby o protekcje.

Do posłów zwracają się często wyborcy, a nierzadko i przeciwnicy polityczni z prośbami o poparcie rozmaitych dla nich ważnych spraw.

Uzasadnionem jest takie odnoszenie się do posła wyborcy, gdy ten ostatni został przez władzę pokrzywdzony, a nie może skorzystać dla obrony swej ze środka prawnego zażalenia lub rekursu do wyższej instancji.

Uzasadnionem jest wzywanie pomocy posła lub całego stronnictwa w sprawach zasadniczych obchodzących nieraz całe powiaty, lub organizacje, któreto postulaty muszą być ujęte we wniosek sejmowy, aby mogły być wzięte pod rozwagę i przeprowadzone. Jednakże obarczanie posłów tysiącami innych spraw nieraz takich, któreby sam wyborca mógł bez pomocy posła załatwić zabiera posłowi niepotrzebnie drogi czas, któryby mógł użyć na załatwienie innych ważniejszych rzeczy.

Gdy raz żaliłem się przed bardzo poważnym sympatykiem naszego stronnictwa, że chodzenie za sprawami wyborców i odpisywanie na ich listy zabiera mi dużo czasu, nie pożałował mnie, lecz uczynił mi zarzut, że ja i inni posłowie do dawnego wiedeńskiego parlamentu do tegośmy ludzi przyzwyczaili.

Czytając niedawno Stanisława Wasylewskiego książkę pod tytułem „Na dworze króla Stasia". znalazłem tam taki ustęp:

„W rozumieniu lada najlichszego szlachetki król poto w zamku siedzi, by na każde pisanie grzeczną dał odpowiedź. Na takiem odpowiadaniu zbiegły mu najpiękniejsze lata suwereństwa.

Pisał a pisał: jednał powaśnionych, załatwiał rozwody i małżeństwa, ratował podupadłe majątki,

wstawiał się do sądów, przyspieszał wyroki, pośredniczył w układach, pomagał w sprzedaży dóbr i zamianie urzędów. Czegóż chcieć więcej, jeśli pani Brzostowska, znana zresztą z intryg i niechęci przeciw królowi, pisze doń urgens niecierpliwy z zawiadomieniem, że mąż jej rozwiedziony zwleka z ratami przyobiecanej pensyjki.

Król najspokojniej obiecuje wdać się w sprawę i tylko w końcu listu grzecznie napomyka, iż powinna się dziwić, że odpowiedź otrzymuje".

Nie będę wdawał się w rozstrzyganie zagadnienia, kto przyzwyczaił ludność do zasypywania posłów, sejmu suwerennego nadmierną ilością próśb, petycyj, listów, czy polscy posłowie do austrjackiego parlamentu, czy ostatni nasz suweren król Stanisław August Poniatowski i czy praktyki przed upadkiem Polski istniejące po jej wskrzeszeniu odżyły.

Chciałem tylko zaapelować do wyborców, aby stawiając się w położenie posła, którego głównem zadaniem powinna być praca w Sejmie i komisjach sejmowych i popieranie interesów ogólnonarodowych i publicznych, a nie prywatnych nieraz ze szkodą więcej zasłużonych i ekonomicznie słabszych jednostek — zaniechali obarczania posłów rozmaitymi prośbami o protekcje lub załatwianie czynności nie należących do zakresu działania posła, jak np. przywożenie paczek nadesłanych z Ameryki, lub załatwianie prywatnych interesów.

Poseł *Dr. Antoni Matakiewicz.*

Protest
przeciw uprzywilejowaniu żydów w Polsce.

Z uznaniem przyjęliśmy do wiadomości ustawę Sejmową o odpoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle, i Sejmowi za nie dzięki składamy.

Ale, gdy czytamy i słyszymy, że żydzi czynią starania, aby udaremnić tę ustawę, a w niedziele handlować i ludność katolicką rozpajać, ogarnia nas trwoga o naszą i naszych dzieci przyszłość.

Dlatego uchwalamy następującą rezolucję: Upraszamy Wysoki Rząd Polski, aby w sprawie zniesienia odpoczynku niedzielnego żydom nie ustępował i by się żydów nie lękał. Nas katolików w Polsce jest 10 razy więcej, niż żydów, zatem nie my do nich, ale oni do nas winni się zastosować.

Kto z żydów chce w Polsce mieszkać, niech uczucia religijne nasze i prawa szanuje, a jeżeli któremu odpoczynek niedzielny się nie podoba, niech z Polski emigruje — płakać za nim nie będziemy.

Tłuczań, 17 kwietnia 1921 r.

Ks. Jan Szewczyk proboszcz, *Emil Koszałek* nauczyciel kier., *Zofja Koszałkowa* nauczycielka, *Franciszek Książek* wój, *Franciszek Kłaput* wójt, *Wawrzyniec Leśniak* pocztmistrz, *Józef Augustyński* radny, *Piotr Salenda* radny, *Ludwik Korus* radny, *Ludwik Solunda* zast. wójta, *Czesław Leśniak, Franciszka Kłaput* wójtowa, *Franciszek Węda* sekretarz, *Tomasz Kowalczyk* radny i t. d. 98 podpisów.

Wniosek nagły

posłów Dra Matakiewicza, ks. Jana Madeja i tow. z Klubu Katolicko-Ludowego w sprawie odstąpienia starych armat na dzwony kościelne.

W czasie wojny światowej, parafje rzymsko-katolickie, pozbawione zostały przez rządy zaborcze, wzgl. przez nieprzyjaciela bądź to wszystkich, bądź to poszczególnych dzwonów kościelnych, których następnie użyto do wyrobu armat lub na inne cele, skutkiem tego wiele parafij nie posiada obecnie dzwonów kościelnych tak niezbędnych do nabożeństwa, wzywających na Anioł Pański, zwiastujących akt Podniesienia, uświetniających swym poważnym głosem uroczyste procesje i odprowadzających wiernych na wieczny spoczynek.

Ze względu, że parafje zubożone długą wojną nie są w stanie zakupić bardzo drogich nowych dzwonów, a Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma obecnie zapasy wojskowe nadające się do celów przemysłowych likwidować, wnoszą podpisani o powzięcie następującej uchwały:

Sejm wzywa rząd, aby przy likwidacji materjału wojennego odpowiednią ilość nieprzydatnych dla obrony Państwa, starych armat, przeznaczył na materjał do wyrobu dzwonów kościelnych, któryby parafje, pozbawione dzwonów, mogły po umiarkowanych cenach nabywać.

Warszawa, dn. 13 maja 1921 r.

Wieści z Ameryki.

Waterburg Conn w kwietniu 1921.

Z okazji uchwalenia Konstytucji polskiej odbyło się we wszystkich kościołach polskich w Ameryce uroczyste nabożeństwo dziękczynne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Cała Polonia amerykańska łączyła się w dziękczynieniu z rodakami w ojczystej ziemi za przywrócenie wolności, do której naród wzdychał przez 150 lat i wyrażała radość, że Polska ustaliła nareszcie prawa, któremi się rządzić będzie Bogu na chwałę, a obywatelom na pożytek.

Andrzej Gembala.

Walka o Górny Śląsk.

ZWYCIĘSTWO GÓRNOŚLĄZAKÓW. — ANGLIA WROGIEM POLSKI. — NIEMCY PRZYJĘŁY ULTIMATUM. — TRAKTAT WERSALSKI NA WULKANIE. — ZADANIE DYPLOMACJI POLSKIEJ. — ZMIANA GABINETU.

Powstanie Górnoślązaków zakończyło się, jak już donosiliśmy, **pełnem zwycięstwem.**

Obszar polski po „linię Korfantego“ znajduje się od dnia 10 maja na mocy układu Korfantego z komisją międzysojuszniczą — w administracji powstańców. Praca we fabrykach i kopalniach podjęta. Jednak mimo układów zawartych na poszczególnych odcinkach **walki na G. Śląsku trwają dalej. Niemcy znęcają się w okrutny sposób nad polską ludnością cywilną i nad rannymi.**

Powstanie polskie czyli t. zw. „fakt dokonany“ na Górnym Śląsku jest dziś głównym przedmiotem rozważań i targów europejskiej dyplomacji. **Anglia** zdradza w swoich oświadczeniach jawną chęć nie zastosowania się do traktatu wersalskiego. Oddanie Śląska polskiego Polsce stoi bowiem rzekomo w poprzek interesom angielskim, które Lloyd George opiera na gospodarczej wydatności Niemiec. Nie pomagają żadne przedstawienia ze strony polskiej. **Agitacja żydów,** mająca silny wpływ na Lloyd George'a **czyni wszelkie wysiłki, aby Polsce Śląska nie przyznano.**

Lloyd George okazał się w ostatniem swojem przemówieniu w angielskiej Izbie gmin **zdecydowanym wrogiem Polski.** Oświadczył on w tej mowie jasno, że prawie cały Śląsk należy oddać Niemcom, że trzeba puścić wojska niemieckie na Śląsk, by przywróciły porządek w kraju, który od 600 lat przestał być polskim(!?). Twierdził, że ludność polska przybyła dopiero niedawno na G. Śląsk, aby pracować w kopalniach, że Polska łamie traktat wersalski itp.

Na wieść o tych niezgodnych z prawdą wywodach niemieckiego opiekuna zapanowało w całej Polsce i we Francji **ogromne oburzenie.** Francuski premjer Briand oświadczył, że **Francja nie pozwoli stanowczo Niemcom na zbrojne wystąpienie przeciw Polsce i na wzniecenie nowej wojny w Europie.** Sprawa ta będzie rozpatrywana wkrótce na konferencji Rady Najwyższej. Co do nas Polaków, to możemy powiedzieć sobie i światu: **Przetrwał Śląsk 600 lat jarzma pruskiego, przetrwa i Lloyda George'a.**

W związku z wrogą dla nas polityką Anglji **przyjęli Niemcy ultimatum** Rady Najw. dnia 11 b. m. Nowy kanclerz niemiecki **Dr. Wirth,** centrowiec, pełniący także obowiązki ministra spraw zagranicznych, złożył oświadczenie w Londynie, Paryżu, Rzymie, Brukseli i Tokio, że niemiecki rząd bez zastrzeżeń i bez swoich warunków przyjmuje warunki zadecydowane 5 maja 1921 przez Radę Najw. w Londynie. Jest to oczywiście tylko **przyjęcie na papierze,** bo w rzeczywistości to jeszcze długo trzeba będzie czekać na wyegzek-

wowanie. Ale na zmianę polityki niemieckiej wpłynęło złagodzenie warunków, oraz, jak podają przypuszczenia dzienników — obietnica Anglji, iż Górny Śląsk zostanie prawie cały przy Niemcach.

Cała sprawa nabiera — jak pisze warszawski „Naród" — cech konfliktu międzynarodowego, który powstaje wśród koalicji. Bo jeśli Anglja popiera Niemcy, jeśli zajmuje stanowisko germanofilskie, jeśli siłą rzeczy zwraca się w ten sposób przeciwko nam, to Francja, mogąc się również powołać na względy polityczne, zajmuje zupełnie przeciwny punkt widzenia. Francja nie może się zgodzić na oddanie okręgu przemysłowego Niemcom, rozumie, że nie może Polski tego okręgu pozbawić. Mając ponadto na poparcie swego stanowiska słuszność i prawo, może twardo bronić swego poglądu. Niemniej jednak rozbieżność polityki się pogłębia i zaostrza.

Wysunięcie nowego planu, polegającego na tem, żeby z okręgu przemysłowego na G. Śląsku uczynić odrębną jednostkę polityczną, jest tylko inną formą złamania traktatu. Jest próbą wprowadzenia w błąd opinji politycznej, która zrozumiała, że wobec stanowiska ludności Śląsk Górny Niemcom przypaść nie może. Skoro więc go Niemcom oddać nie można, ponieważ Polakom oddać się go nie chce, przeto, by ich nie usamodzielnić i nie wzmocnić, próbuje się rozstrzygnąć sprawę w sposób niezwykle prosty przez zarezerwowanie na razie przynajmniej — Śląska dla siebie, t. zn. pod władzą komisji międzysojuszniczej.

Jednakże dyplomacja polska musi te projekty stanowczo obalić. A właśnie coś w tej dyplomacji naszej jest niewyraźnego. „Gazeta Warszawska" pisze o jakiejś „Sapieżyńsko-belwedersko-angielskiej Targowicy" — a kluby sejmowe uchwalają ministrowi Sapieże votum nieufności. W związku z tą uchwałą cały gabinet rządu polskiego ma przejść przez nowe przesilenie.

Do pracy!

Już Bogu dzięki mamy konstytucję czyli zasadnicze prawa naszej Rzeczypospolitej. Teraz od nas zależy, czy na podstawie tej konstytucji wezmą górę zdrowe czynniki w narodzie, czy rozmaite męty lewicowe. Naród nasz jest katolicki i to poczytać mu należy za chlubę. Z tego faktu powinniśmy wyciągnąć wniosek, że ten naród powinien rządzić się po katolicku.

Ale i w narodzie katolickim są różne warstwy, które powinny się o swoje prawa dopominać i o nie walczyć.

Prosta rzecz, że lud katolicki ma się organizować i bronić swoich praw przeciwko tym, którzyby go chcieli dla swoich interesów krzywdzić. A potrafi to nasz lud katolicki, skoro tylko weźmie się do kupy, skoro wytrwale będzie zmierzał po linji katolicko-ludowej.

Niech tylko każdy katolik-ludowiec sam wytrwa na gruncie katolicko-ludowym, niech stara się pozyskać kilku swoich sąsiadów dla sprawy katolicko-ludowej, niech sam czyta uważnie „Lud katol.", niech napisze swoje spostrzeżenia i rady, niech zda sprawę z tego, co się dzieje w gminie dla sprawy ludowo-katolickiej, niech zyskuje nowych czytelników „Ludu katolickiego", niech wszędzie z naciskiem podnosi swą przynależność do Stronnictwa ludowo-katolickiego, a wówczas i inni położą uszy po sobie i nie będą tryumfowali, że zła droga jest lepsza, niż dobra. Daremnem jest tylko ujadanie na drugich, ale za to skuteczniejszą jest praca w obranym kierunku wytrwała, niestrudzona, pełna zaparcia i poświęcenia, praca, którą Bóg oceni i społeczeństwo uzna, choćby początki nie były odrazu świetne.

Wrogowie ludu już myślą o przyszłych wyborach do Sejmu, już się zalecają, na drugich kłamstwa zmyślają, już sobie grunt przygotowują, już rachują, kogo ze swoich będą mieli w przyszłym Sejmie. A pamiętajmy, jakich posłów wyślemy, takie i prawa mieć będziemy. Obecnie naszą Boską religję postawiono w konstytucji na równi z innemi błędnemi wierzeniami i nazwano ją „wyznaniem". Kto wie, czy potem nie usuniętoby i Boga z życia państwowego. Dlatego już teraz członkowie Stronnictwa katolicko-ludowego organizować się muszą, porozumiewać i liczebnie wzrastać, aby do wyborów stanąć odważnie z nadzieją zwycięstwa.

Czy wszyscy katolicy-ludowcy już o tem pomyśleli? Czy wszyscy zdają sobie sprawę z powagi chwili? Czasu marnować nie wolno, bo tu chodzi o dobro narodu polskiego i dobro naszego ludu katolickiego, który tylko na podstawach katolickich chce opierać dobro Ojczyzny i własne.

A więc do energicznej pracy w tej myśli, że nawet kropelka wody, ciągle uderzając o najtwardszy kamień, potrafi przebić granity i skały.

Ks. J. Makara.

Listy.

Kochany „Ludu katolicki"!

Uważam Cię za najlepszą gazetę niedzielną i dlatego mam do Ciebie prośbę.

Co człowiek weźmie do ręki jaki dziennik i t. p., to dowie się o jakichś przewrotnych żydowskich sprawkach. Bronmy się przeciw uroszczeniom żydowskim, ale dużo w tem wszystkiem jałowej gadaniny.

Otóż chcę Cię poprosić, Kochany nasz „Ludu katolicki", żebyś zachęcił swych czytelników do modlitwy o nawrócenie Izraela. Aby ludzie, co słusznie gniewają się na Żydów, poprosili też Pana Boga,

aby tych nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego poniżyć i nawrócić raczył. Wszak łaska Boża i żydowską duszę może przerobić, a gdyby tak dużo ludzi o to prosiło, toby żydzi poznali, że źle robią. We Francji jest osobny zakon t. zw. „Córek Sjonu", same ochrzczone żydówki-zakonnice, które modlą się o nawrócenie żydów.

Któż wie, kiedy tak żydzi broją bez miary, może właśnie ostatni szczebel ich przewrotności, po której nastąpi zmiana.

Więc kochany Ludu, wydrukuj gdzie w kącie ten list. Może znajdzie się między Czytelnikami choć jedno dobre serce, co czasem zmówi „Zdrowaś" o nawrócenie Żydów na prawdziwą wiarę i etykę Chrystusową.

I. R. Jedna z czytelniczek

* * *

Szanowna Redakcjo „Ludu katolickiego!" — Proszę o zamieszczenie następującego listu:

Bolesna skarga inwalidy.

Po rozpadnięciu się Austrji, powstała wolna zjednoczona, niepodległa Polska, po stupięćdziesięcioletniej niewoli, po raz pierwszy odbyły się wybory do Sejmu ustawodawczego. Izba sejmowa napełniła się posłami polskimi, wybranymi z pośród ludu. Praca zaczęła się w Sejmie nad ustawami. Chciałbym coś wspomnąć o tak ważnej ustawie, która dotyczy się inwalidów polskich, ochotników p. oraz tych wszystkich inwalidów byłej Austrji i żołnierzy, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest o reformie rolnej.

Ogłoszono po całej Polsce, że wszyscy ci, których powyżej wymieniłem, mają prawo do korzystania w parcelacjach na kresach wschodnich. Jedni otrzymają ziemię zadarmo — drudzy zaś po pięciu latach będą spłacać ratami. Odbywają się wiece piastowskie. Posłowie z pod znaku Piasta krzyczą po wiecach: „piszcie podania do przeznaczonych Urzędów, a będziecie mogli ziemię otrzymać"!

Szanowni Czytelnicy! Słóweczka to bardzo ładne, tylko kłamliwe. Mam dowody co się dzieje z temi podaniami; zrobi się raz — niedobre, unieważniają, przysyłają drugie druki, ażeby je powypełniać, oraz przysyłają pouczenia, że tylko ci mogą korzystać z reformy na kresach wschodnich, którzy mają 65% niezdolności i powyżej.

Boże kochany, co za naśmiewanie się z biednych kalek, którzy walczyli jak lwy, by Polskę obronić przed najazdem dzikich kozaków i bolszewików! Cóż takiemu inwalidzie po 80 morgowem gospodarstwie, który ma 65 procent niezdolności do pracy i ponad 65%. Takiemu potrzeba tylko 2 metry ziemi długości, a metr szerokości i cztery deski, bo do czego innego nie jest zdolny.

Szanowni czytelnicy zrozumiecie, co za krętacka robota robota. Miejcie to w pamięci przy następnych wyborach do Sejmu i głosujcie na ludzi wedle swego sumienia, a nie na krzykaczy, co dużo mówią, a mało czynią. Macie dowody jasne. Niechaj naszem hasłem będzie: Wstąpić w szeregi Polskiego Stronnictwa katolicko-Ludowego i w niem bronić swoich praw. Tak nam dopomóż Bóg. Jan Chmura.

Uszew, pow. Brzesko, 24 kwietnia 1921.

Poradnik gospodarski.

Hodowla królików.

Niema prawie zagrody włościańskiej, gdzieby nie było kilku sztuk tych małych i ładnych zwierzątek. Jednakże oprócz chyba zabawy dla dzieci, nie przynoszą one żadnej korzyści, a raczej szkodę, bo puszczane samopas zazwyczaj niszczą warzywa w ogrodach, ogryzają korę z młodych drzewek i stają się najczęściej pastwą wałęsających się psów, kotów i różnego drapieżnego ptactwa. W większych majątkach trzymano dotychczas króliki wyłącznie prawie dla przyjemności, cały wysiłek gospodarczy wytężając w kierunku chowu i hodowli zarodowego bydła, koni, chlewni i t. p.

Tymczasem wśród państw zachodnich, bardzo poważnie traktowaną jest ta gałąź rolnictwa. W czasach przedwojennych sprzedawano w samej Anglji rocznie 30 miljonów skórek króliczych, we Francji 35 miljonów, a w Belgji przeszło 50 tysięcy skórek szło tygodniowo do handlu. Jednakże nie do sprzedaży jedynie skórek ogranicza się pożytek z królików, — dostarczają one nadto znakomitego mięsa i tłuszczu, które mają zagranicą wielkie zastosowanie.

I tak, zważywszy strawność, pożywność i taniość króliczego mięsa, Francja — kraj przed wojną najbogatszy w Europie — uczyniła go już w praktyce ludowym pokarmem, w tym samym stopniu, jak u nas są np. ziemniaki. Za przykładem Francji poszły praktyczne Niemcy. Gdy dnia 25 października 1912 r. w Sejmie pruskim toczyły się obrady nad sposobami usunięcia drożyzny mięsa, ówczesny minister rolnictwa mowę swą zakończył taką radą: „Mogę wskazać na ważność chowu i hodowli królików: oto Francja produkuje tygodniowo przeszło miljon królików, w Paryżu zjadają ich tygodniowo 200.000 sztuk, a w Londynie w tym samym czasie pół miljona, należy więc poczynić starania i u nas ku rozszerzeniu hodowli królików, aby uczynić z nich pokarm ludowy".

W Anglji coraz częściej napotyka się znaczne obszary w majątkach magnackich, zajęte przez wielkie królikarnie, ale to mięsożernym Anglikom nie wystarcza, bo sprowadzają królicze mięso z Belgji i Ameryki. Najpraktyczniej i najlepiej jednak postawiona jest sprawa chowu i hodowli królików w Belgji. Wszechświatową sławę zdobyła sobie wyhodowana specjalnie mięsna rasa królika „olbrzyma Flandryjskiego". Co więcej, uważają tam chów królików za tak ściśle zwią-

czony z każdem choćby najmniejszem gospodarstwem domowem, że po miastach belgijskich właściciele kamienic przy każdem oddzielnem mieszkaniu, dla wygody lokatorów, urządzają komórki z klatkami do chowu królików.

Myśmy dotychczas nie odczuwali braku mięsa i tłuszczów zwierzęcych! — przeciwnie — wobec taniości paszy i łatwych warunków hodowli, nasi i rosyjscy rolnicy dostarczali na rynki taką obfitość tych produktów, że w znacznej ilości szły one na wywóz zagraniczny. Dopiero wojna zniszczyła zupełnie chów i hodowlę inwentarza. Polska, będąc w ciągu lat kilku terenem niebywałych walk, — została pozbawioną wszelkich swoich zapasów, które poszły na wyżywienie miljonowych armij, przez co długoletnia praca rolników doszczętnie przepadła.

Dziś znaleźliśmy się w tak ciężkich warunkach, aprowizacyjnych, że ani zabiegi władz rządowych, ani wysiłki społeczeństwa nie są w stanie zaradzić temu, choćby w mniej lub więcej dalekiej przyszłości. Zarodowe bydło i chlewnie zostały bardzo przerzedzone, a i tych resztek, które ocalały, niema czem nie tylko opasać, ale wprost karmić, bo wszystkiego zboża nawet pośladów nie wystarcza dla ludzi.

Brak mięsa wpłynie ujemnie na siły przy pracy fizycznej.

Tymczasem prawidłowo postawiona kwestja chowu i hodowli królików znacznie ułatwiłaby ją i to w dość krótkim stosunkowo czasie, gdyż królik po 6-ciu miesiącach życia już jest zupełnie dojrzały, zdolny do rozpłodu i odpowiedni na rzeź.

Nadto, jak wiadomo, króliki są bardzo mnożne. Jedna samica nosi przez 30 dni i rodzi od 4 do 11 młodych, — przyjąwszy zatem średnią liczbę przychowku 8 sztuk co 5 tygodni, otrzymamy roczny przychowek 80 sztuk, a że waga królika rasy poprawnej dochodzi 12 funtów, otrzymamy od jednej samicy 960 funtów mięsa rocznie, co odpowiada wadze jednego średniego wołu.

Pod względem karmu króliki są wcale niewybredne; — jedzą wszystko, — a więc latem chwasty, zielsko tak polne, jak i ogrodowe, koniczynę, lucernę, łubin, jałowiec i wogóle wszelkie odpadki, które nie służą do użytku, np. obierki z kartofli, buraków, liście kapusty, nawet liście topolowe, wierzbowe, dębowe tak na zielono, jak w zimie suszone jednakowo im smakują: słomę, siano, grochowiny też chętnie jedzą. Króliki zimna się nie boją; chroni ich w zimie przyrodzone ciepłe futerko, a dla młodych wystarcza położona na podściół wiązeczka suchej słomy. Za to nie znoszą wilgoci, od której dostają parchów i od nich prędko giną. Na pomieszczenie więc ich dość jest ustawić kilka drewnianych klatek lub skrzyń w jakimkolwiek suchym chlewku lub szopie, byle nie w wilgotnem miejscu.

Widzimy z tego, jak łatwym i niekosztownym jest chów królików, jak może on być doskonale zastosowanym tak na wsi, jak i po miastach nawet przez klasy bardzo niezamożne.

(Przewodnik Kółek roln.).

Korespondencje.

BOCHNIA. Przy końcu kwietnia odbył się u nas wiec ludowcowy. P. Kiernik naopowiadał jak zwykle dużo o sobie, jakie on to musiał przechodzić męki, gdy jechał zawierać pokój, o swej pracy w Sejmie, której jakoś nie znać i t. d. Nagadał, nawykręcał po adwokacku, a nie obeszło się bez tego, by nie napadł na Ojca św., choć zawsze mówił, że jest dobrym katolikiem. Pokazało się, czem jest, z jego poprawek przy konstytucji w Sejmie. Najbardziej niepokoił go wiec w Niegowici. Nie mógł darować ks. katechecie, że mu śmiał powiedzieć prawdę. P. Rudnik przeżuwał także wiec z Niegowici. Ale on o niczem nie potrafi mówić. Przemawiał i osławiony Stachnik, kandydat na posła, tylko nie wiem po kim, po Kierniku czy Rudniku. Lepiejby pilnował swego zawodu. Dziwna rzecz, że i rzetelny dawniej chłop Mazur, b. kandydat z listy Nr. 11, dziś piastowców popiera i na ich pasku idzie. Pewnie szuka łask u Witosa. Chłopi z Woli Batowskiej pewnieby coś o tem umieli powiedzieć. *J. D., uczestnik.*

GRABIE, powiat Wieliczka. W jednym z numerów „Polskiego Ludu“ umieszczono artykuł z Grabia, w którym redaktor zarzucił mi, jakobym starożytne obrazy 2 z kościoła w Grabiu sprzedał za wysoką kwotę, a gotówkę użył dla własnych celów, tudzież jakobym napychał swoje kieszenie składkami, w kościele zebranymi. Zarzut powyższy piętnuję jako **bezczelne kłamstwo**, albowiem: 1) Obrazy 2 starożytne gotyckie w czasie restauracji kościoła w Grabiu, z wiedzą Komitetu kościelnego wywiozłem **do muzeum dyecezjalnego na Wawelu w Krakowie**, jako własność parafii Grabie, na które to obrazy posiadam rewers książęco-biskupiego Konsystorza w Krakowie, który to rewers pokazałem parafianom z ambony w kościele. 2) Wszystkie fundusze składkowe i rachunki kościelne jak i parafialne kontroluje dokładnie Komitet kościelny w Grabiu. Rachunki te następnie odczytuję publicznie z ambony w kościele.

Na dowód kłamliwości zarzutów powyższych „Polskiego Ludu“, oprócz wielu innych, gotowi pod przysięgą w sądzie zeznać następujący świadkowie:

Franciszek Król z Brzegów, członek Komitetu kościelnego; Piotr Szeląg, były członek Komitetu kościelnego: Wojciech Jeleń z Grabia, były członek Komitetu kościelnego; Maciej Jeleń z Podgrabia, członek Komitetu kościelnego.

Ks. Józef Raźny.

PALEŚNICA, pow. Brzesko. Za staraniem Zarządu Kółka rol. odbył się u nas obchód Konstytucji 3 maja. Po nabożeństwie w kościele odbyło się ze-

branie w szkole, na którem liczni mowcy po określeniu, że gdyby byli nasi przodkowie doczekali tak ważnej chwili, byliby na kolanach chodzili w tej wolnej Polsce, a my tego ocenić nie umiemy. Ale niestety uroczystość tę popsuł piastowski zarząd Kółka rolniczego, który obchód zakończył wielką pijatyką w Kółku roln.

Panowie, źle się bawicie! Tak czcić pamiątki narodowe to jest hańbą. Wstyd, aby ludzie oświeceni, którzy mają być wzorem dla innych, tak się zachowywali. Ludzie przychodzili wieczorem na nabożeństwo majowe, a wyście się wałęsali koło ścian pijani.

Jeżeli Kółko rolnicze ma być na to, aby ludziom dostarczać wódki, aby w niem zamiast oświaty i nauki, odbywała się pijatyka, to lepiej, by tych Kółek wcale nie było. Jeżeli na półkach zamiast towaru, są flaszki z wódką, to lepiej powiedzieć, że to karczma, nie Kółko rolnicze. Panowie piastowcy, nie róbcież wstydu sobie i ludowi polskiemu. Te, tysiące, tak często przepijane obróćcie na coś lepszego.

Naoczny świadek.

BRZEZIE, koło Niepołomic. Jakieś zło uwzięło się na nasze Brzezie, ciągle się musimy oganiać. Niedawno żydzi chcieli młyn w naszej wiosce wystawić, teraz znów Otrębski zapowiada się do nas z gościną. Miałby wielką ochotę osiąść gdzieś koło kościoła i sklep założyć. Wajda od szkoły w sposób niesłychanie podstępny i podły wyrzucił z domu naszą nauczycielkę, może to dla Otrębskiego miejsce gotuje. My jednak Otrębskiego nie przyjmiemy, bo wiemy, jakie on sklepy zakłada. Jeszczę jednej karczmy we wsi, gorszej od tamtych, i to między szkołą a kościołem, nie życzymy sobie. Nie chcemy, by nam dzieci z domu zboże wynosiły, by nasze młode pokolenie nabierało w karczmie zwierzęcych instynktów i by, bandy pijackie krzyczały koło naszego kościoła. Z. M. Jedna z Brzezia.

ZAWOJA, pow. Myślenice. 24 z. m. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie dwóch nowych dzwonów. Na miejsce poświęcenia wyruszyła procesya. W przemówieniu swojem podniósł ks. prob. Górkiewicz ofiarność parafjan Zawoji i Skawicy, a zwłaszcza Amerykanów, którzy pierwsi dali początek i przyczynili się znacznie do sprawienia tych dzwonów. Sumę celebrował ks. Dziekan z Makowa. Naszemu ks. Proboszczowi składamy za gorliwą pracę w trudnych warunkach serdeczne podziękowanie.

Z LIMANOWEJ, z jarmarku 2 maja. Nawet w tutejszych górskich okolicach, obecnie bogatsi gospodarze wywożą pełne wozy jęczmienia i owsa zwłaszcza i już nie żądają po 6 do 10 tysięcy marek, ale spuścili na 3.500 do 2.500 mk. za 100 kg. — Na targowicy również moc bydła, zwłaszcza kóz i owiec więcej, niż przed wojną — fakt — tendencja mocno zniżkowa. Czemuż zaś po miastach mięso drożeje? Przy fantach, t. j. materjach ubraniowych zastój — żydowskie przekupki śpią ze smutku i zgryzoty, jedynie bachory namawiają, strasząc, że podrożeje, lecz ludność nie daje się bałamucić i nikt nie kupuje, to samo po okolicznych jarmarkach, jak w Tymbarku, Kamienicy, Skrzydlnej, Mszanie dolnej.

BRUŚNIK, pow. Grybów. Nasz Bruśnik budzi się do nowego życia. W odrestaurowanym domu gminnym założono Składnicę Kółek rolniczych. Ta nowa placówka handlu polskiego rozwija się pomyślnie i wyzwala nas z zależności od żydów. Wybory do Rady gminnej wypadły dobrze. Naczelnikiem gminy został wybrany człowiek doświadczony, który — jak się spodziewamy — nie zawiedzie naszych nadziei. Wiele zawdzięczamy naszemu ks. katechecie St. Mrozowi, który przybył do nas zeszłego roku i pracuje z wielkiem poświęceniem, za co składamy mu serdeczne podziękowanie.

M. Kania.

Zamordowanie księdza polskiego.

Detroit Mich. w kwietniu.

Dnia 1 kwietnia późnym wieczorem zamordował nieznany zbrodniarz wystrzałem rewolwerowym ks. Leona Jareckiego, proboszcza parafji polskiej w Wyondatte Mich. Morderca przybył na plebanję i zadzwonił, a gdy ks. Jarecki wyszedł do drzwi, by je otworzyć, morderca dał do księdza kilka strzałów, które księdza położyły trupem i umknął samochodem. Policja ustaliła, że do zbrodni wmieszane są osoby obznajmione ze zwyczajami zamordowanego. Ks. Jarecki urodził się w r. 1876 w Nakle w Polsce, skąd przybył do Ameryki z rodzicami, będąc małym chłopcem. Po ukończeniu studjów, naprzód w Detroit, a potem w Rzymie ze stopniem magistra filozofji, pracował jako profesor seminarjum polskiego w Detroit blisko 14 lat, otaczany przez młodzież szacunkiem i czcią. Zamordowany cieszył się także jako proboszcz ogólnem poważaniem wśród Polaków w całej okolicy dla swego spokojnego i miłego charakteru. Pisma amerykańskie przypuszczają, że morderca był wysłannikiem nowej sekty „badaczy", przejętej hasłami bolszewickiemi.

W. C.

Rozmaitości.

Kalendarz na maj 1921

(od 22 do 29 maja)

22	**N.**	**1 po Św. Trójcy Przen.**
23	P.	Jana
24	W.	Joanny
25	Ś.	Grzegorza VII.
26	**C.**	**Boże Ciało, Filipa Ner.**
27	P.	Bedy. Jana pap.
28	S.	Augustyna
29	**N.**	**2 po Św. Magdaleny de Paz.**

NOWY NUNCJUSZ PAPIESKI W WARSZAWIE.

Mgr. Lauri obecny nuncjusz w Peru, mianowany zo-

stał nuncjuszem w Warszawie na miejsce Mgr. Ratiego.

WOJEWODOWIE MAŁOPOLSCY. Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Edmunda Jurystowskiego na wojewodę stanisławowskiego, p. Kazimierza Grabowskiego na wojewodę lwowskiego, p. Kazimierza Gałeckiego na wojewodę krakowskiego, p. Karola Olpińskiego na wojewodę tarnopolskiego. Akt nominacji nosi datę 23 kwietnia.

REALIZACJA ASYGNAT 5 PROC. POŻYCZKI PAŃSTW. Z R. 1918. Pol. Kraj. Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości, że przystępuje obecnie do realizacji wszystkich 5% asygnat pol. pożyczki państw. z r. 1918 we wszystkich oddziałach P. K. K. P. — dotychczas nie wykupionych. Osoby pragnące zmienić wspomniane asygnaty na 5% długoterminową pożyczkę państw. z r. 1920, będą mogły to jeszcze uskuteczniać, o ile bezzwłocznie przedstawią kwity zastawu we właściwych oddziałach P. K. K. P.

WOLNY HANDEL. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, Minister Przemysłu i Handlu p. Przanowski zgłosił wniosek o wprowadzeniu wolnego handlu węglem od dnia 1 września b. r.

„12 MIESIĘCY W PASIECE“ w II. wyd. jest zupełnie wyczerpane. Kto jednak pragnąłby nabyć tę pożyteczną książkę, może zwrócić się z zamówieniem do Administr. „Ludu katol.“ lud do autora, p. St. Röhrenschefa, Tarnów, ul. Krasińskiego 520. Jeśli zbierze się odpowiednia ilość zamówień, ukaże się wydanie III. w cenie około 150 Mk.

KONIE DLA ROLNIKÓW. Na zapytania rolników, którzy ponieśli straty w inwentarzu z powodu inwazji bolszewickiej, departament rolnictwa objaśnił, że z koni zdemobilizowanych przypadnie średnio na każdy powiat poszkodowany około 600 sztuk tychże, co stanowi 10—20% strat poniesionych przez ostatni najazd bolszewików i przemarsze wojsk polskich. Rolnicy zatem na pokrycie swoich zapotrzebowań z tego źródła, liczyć mogą tylko na taką ilość. Czynione są starania, aby konie te oszacować do istotnej ich wartości użytkowej i w ten sposób wytworzyć równomierność warunków nabywania koni dla wszystkich rolników. Zrujnowanym rolnikom konie są udzielane na kredyt.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki dnia 14 b. m. wygrana padła na Nr. 1,085.701, wysłany do sprzedaży do Poznania.

SPIS LUDNOŚCI W POLSCE. Na posiedzeniu Sejmu 13 b. m. uchwalono, że spis ludności w Polsce odbędzie się 30 września b. r., następny 31 grudnia 1930 r., a dalsze co 10 lat.

W LWOWSKIM PUZAPIE wykryto wielkie nadużycia. W związku z tem aresztowano wielo osób. Śledztwo w toku.

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ O 200 PROCENT! Z Warszawy donoszą: W kołach rządowych rozważają projekt podwyższenia taryfy kolejowej od 1 czerwca o 200 procent!

POSEŁ SOCJALISTYCZNY BOLSZEWIKIEM. Na ostatniem posiedzeniu sejmowego klubu socjalistycznego zawieszono w czynnościach posła Stanisława Łańcuckiego z Jarosławia. Powodem tej decyzji miało być udowodnione działanie posła Łańcuckiego na rzecz partji komunistycznej. Poseł Łańcucki jednocześnie złożył mandat.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Dnia 10 maja b. r. zmarł w Tarnowie prof. Władysław Lech, długoletni inspektor szkolny okręgowy, a od lat 8 dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Tarnowie. Zmarłego otaczano wielkim szacunkiem dla jego taktu i głębokiej wiedzy. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale młodzieży oraz tłumów publiczności. Grono profesorów seminarjum żeńskiego złożyło na ręce pani Lechowej kwotę 5 tysięcy Mk. zamiast wieńca, które pani Lechowa następnie ofiarowała na kolonje wakacyjne dla seminarzystek. Na ten sam cel złożył porucznik Kuźniarski 500 Mk.

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY (Warszawa, Aleje Jerozolimskie 80) zwraca się z prośbą o podanie adresów tych firm i zakładów, które zaprowadziły u siebie system udziału w zyskach, względnie uprasza o przesłanie odnośnych materjałów, a mianowicie:

1) wyciągów ze statutów, w których udział w zyskach jest przewidziany, 2) daty wprowadzenia tego systemu, 3) przeciętnej rocznej wysokości sum wypłacanych w postaci udziału w zyskach za 5 ostatnich lat, 4) szczegółowego opisu, dotyczącego funkcjonowania powyższego systemu oraz wpływu, jaki on wywiera na pracowników, wydajność pracy i t. p.

TĘPIENIE KORNIKA. Okręgowa Inspekcja leśna w Nowym Sączu wzywa właścicieli lasów do energicznego tępienia kornika i innych szkodliwych owadów, zagrażających bytowi lasów. Szkodniki te gnieżdżą się i żerują pod korą drzew ściętych i wywróconych, a stamtąd przenoszą się i na drzewa zdrowe. Drzewa opadnięte należy przeto jak najszybciej usuwać z lasu, a chrząszcze-korniki niszczyć, zwłaszcza podczas rójki.

NOWA AGENCJA POCZTOWA. Z dniem 21 maja 1921 r. wchodzi w życie w Łowczówku—Pleśnej, powiat Tarnów, agencja pocztowa, podległa pocztowemu Urzędowi zbiorczemu Tarnów 2. Do miejscowego okręgu doręczeń agencji należy Pleśna, do zamiejscowego Łowcówek, Lichwin dolny, Rychwałd i Woźniczka.

KOSZTOWNY OBIAD. Podczas ostatniego pobytu Naczelnika Państwa w Krakowie, urządzono przyjęcie dla 300 osób w Hotelu Saskim. Za obiad ten policzył właściciel hotelu — jak donosi „Wolne Słowo“, 560 tysięcy marek Zapłacono 420 tysięcy, a o resztę toczy się sprawa w Urzędzie walki z lichwą.

BĘDZIE WOJEWODĄ, CZY NIE BĘDZIE? Przeciw nominacji witosika p. Dr. Gałeckiego na województwo krakowskie mają 3 kluby sejmowe z P. P. S. na czele wnieść interpelację sprzeciwu. Zwycięży więc p. Skulski, który od samego początku przeciwny był tej nominacji.

EUROPA MA W OBIEGU ZA 273 MILJARDY BANKNOTÓW PAPIEROWYCH. „Journal“ paryski oblicza, że 1 stycznia br. Europa, nie licząc Rosji, miała w obiegu niemniej jak za 273 miljardy franków banknotów papierowych.

Na Niemcy przypada w tem obliczeniu 86 miljardów, na Austro-Węgry 81 miljardów, na Francję 37 miljardów, na Włochy 19 miljardów, na Rumunję 6 miljardów, na Anglję 5 miljardów itd.

POSYŁKI I PAKUNKI Z AMERYKI. Posyłki te idą przez Gdańsk, gdzie przeładowuje się je na koleje i rozwozi na wszystkie poczty. Dla Małopolski istnieje główna składnica tych pakunków w Tarnowie. Centralną władzą jest Ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie, do którego też skierowywać należy wszelkie zapytania w sprawie tych przesyłek. Ponieważ te pakunki bywają kilkanaście razy przeładowywane, powinny być zapakowane dobrze, o ile możności w płótno, bo mogą łatwo uledz zniszczeniu. Ci więc, którzy takie przesyłki otrzymują, powinni w tym względzie pouczyć swych najbliższych w Ameryce i to w swym własnym interesie.

DWIE KONSTYTUCJE. Krakowska Drukarnia nakładowa (skład główny w T. S. L. w Krakowie ul. św. Anny 5) wydała świeżo broszurę, opisującą dzieje Sejmu czteroletniego oraz dokladny tekst obydwu Konstytucji polskich z 3 Maja 1791 i 17 Marca 1921 r. p. t. „3 Maja 1971 r." — Opracował Stanisław Rymar. Cena 40 Mk. (88 stronic). Poza wyczerpującym wstępem i objaśnieniami broszura zawiera 12 portretów twórców Konstytucji 3 Maja. Jest to jedna z broszur, mogąca służyć dla szerszych warstw materjałem w czasie obchodów 3-go Maja.

ŻYDOWSKA BEZCZELNOŚĆ. Posłowie syonistyczni ogłaszają komunikat powiadamiający, że zrywają dalsze rokowania z rządem polskim w sprawie porozumienia polsko-żydowskiego z powodu tego, że od czasu zaczęcia rokowań położenie żydów w Polsce nie uległo zmianie na lepsze.

Głaskanie żydów, rozpoczęte przez p. Daszyńskiego, o kontynuowane przez Witosa, rozzuchwala ich coraz bardziej.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI! „Gazeta Poranna" donosi, że z Warszawy wyjechało około 2 tysiące żydów, którzy udali się przez Wiedeń do Palestyny. Towarzyszyły im serdeczne życzenia szczęśliwej drogi i znalezienia jak najliczniejszych naśladowców tej zbawiennej dla obu narodów drogi wyjścia.

Z PIEKŁA BOLSZEWICKIEGO. Wychodzący w Paryżu „Gołos Rossyi" donosi, że w ostatnich dwóch tygodniach stracono na Krymie z rozporządzenia Beli Kuhna i jego pomocnicy Samoiłowej 22.000 osób. Ostatnią egzekucję wykonała Samoiłowa własnoręcznie, zapomocą siekiery.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY 1000 MARKÓWEK. Pod zarzutem fabrykowania fałszywych 1000 markówek aresztowała policja krakowska Arona Steinbergera, fryzjera z Podgórza, Jakóba Harmunga, rzeźnika z Kęt i Salomona Krakauera, kupca z Chrzanowa. Aresztowano również kilka osób pod zarzutem puszczania w obieg falsyfikatów.

BEZCZELNA KRADZIEŻ. Dzienniki lwowskie donoszą: W biały dzień, bo o godz. 2 po poł. zajechało autem przed sklep bławatny Szulima Enisa, trzech mężczyzn, otworzyli żaluzję sklepu i drzwi wchodowe i najspokojniej w świecie poczęli do auta wynosić materje i gotowe ubrania męskie. Nie krępował ich bynajmniej ani ożywiony ruch uliczny, ani przypatrujący się spokojnie tej niezwykłej przeprowadzce policjant. Po naładowaniu auta złodzieje odjechali. Przybyły do sklepu o godzinie 3 właściciel z przerażeniem zobaczył poczynione spustoszenia. Szkodę oblicza na trzy miljony marek.

HISZPANKA WE FRANCJI szerzy się, jak donoszą dzienniki paryskie, zwłaszcza wśród młodych rekrutów. Choroba ta ma przebieg bardzo ostry i kończy się często śmiercią. Charakterystyczne jest to, że oszczędza ludność cywilną, a grasuje głównie wśród wojskowych.

Humor i satyra.

PAN WÓJT.

Podróżny do pierwszego spotkanego przechodnia:

— Człowieku, a ile stąd jeszcze kilometrów do Wadowic?

Zapytany: — Najpierw ja nie jestem żaden człowiek, tylko wójt; a co się tyczy kilometrów, to dotychczas było ich ośm, ale zeszłego roku jeden słupek piorun strzaskał, więc teraz jest tylko 7 kilometrów. (Autentyczne).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Słowa Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Pasika.